№ 1. WARSZAWA, 1 STYCZNIA 1922 R. ROK IX.





TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OŚWIATOWY I LITERACKI.

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji na I kwartał r. 1922 marek 500.
Numer pojedynczy marek 50.

Adres Redakcji i Administracji „SIEWU",: Warszawa, Kopernika 30 (parter).

Za nadesłane życzenia świąteczne i noworoczne Redakcja składa podziękowanie i na Nowy Rok przesyła serdeczne życzenia wytrwania i stałości w pracy dla wspólnych nam a tak wzniosłych celów, jakie wytknęła sobie młodzież Związkowa.

„SIEW" NASZYM ORGANEM.

Z Nowym Rokiem zmieniamy tytuł naszego pisma, organu Związku Młodzieży Wiejskiej. Czynimy to dlatego, że chcemy usunąć wszelkie niejasności i nieporozumienia, jakie wynikały z istnienia dwu pism o podobnych tytułach. Choćby nie było walki między temi pismami, to już sam fakt istnienia podobnych tytułów nasuwa przypuszczenia o walce. Kłóciły się z sobą same tytuły pism.

Czynimy to również dlatego, że przysyłane nam należności za „Naszą Drużynę" dość często trafiały do Centralnego Towarzystwa Rolniczego, które wydaje pismo o podobnym tytule. Wydobycie każdej kwoty z tej instytucji było połączone z przeróżnemi kłopotami. Pieniądze wysłane w lipcu otrzymywaliśmy z C. T. R. pod koniec listopada i to po długich zachodach i kłopotach.

„Nasza Drużyna" jako organ Zw. Młodzieży Wiejskiej była najserdeczniejszym przewodnikiem wszystkiej światłej młodzieży wsi—to też „Siew" ten kierunek dalej utrzyma.

W roku 1922 organ nasz będzie kroczył wypróbowaną, pewną drogą: pozostanie instruktorem w pracy oświatowej i wychowawczej młodzieży, zachowa i rozwinie wszystkie prowadzone dotąd działy.

Jako dopełnienie wprowadzamy nadto *pogadanki* wzorowe z różnych dziedzin wiedzy, które powinny posłużyć jako czytanki na zebraniach Kół Młodzieży, lub jako podstawa do opracowania odczytu. Zapoczątkowany w zeszłym roku *dział sportowy* poprowadzimy stale, uzupełniając go *zabawami i rozrywkami* dla młodzieży.

Oprócz dotychczasowych współpracowników redakcja pozyskała nowych

pisarzy, którzy będą zasilali swemi cennemi pracami nasze pismo.

Z zadowoleniem podkreślamy, że młodzież sama utrzymuje żywą łączność ze swym organem. Nadsyła mnóstwo listów o pracy podejmowanej.

Uważamy jednak, że same sprawozdania z działalności to za mało.

Wzywamy więc do śmiałego i swobodnego wypowiadania się w formie artykułów. I dlatego będziemy podawali tematy do opracowania. Zasadą naszej organizacji jest samodzielność młodzieży w wszelkich pomysłach szlachetnych i czynach. Nie dopuszczajcie więc Koleżanki i Koledzy, by Wam tylko pisarze z Warszawy kładli wszystko do głowy, lecz piszcie śmiało z rozmachem do „Siewu", jakie myśli nurtują w Waszych głowach, jakie uczucia rozpierają młodzieńczą pierś. Choćby ręka skreśliła wyrazy niekształtne, to obowiązkiem redakcji będzie poprawiać, upiększać formę artykułów.

Nadmieniamy również, że od Nowego Roku obowiązek utrzymania pisma spada całkowicie ua Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej. Bądźcie pewni, że poniesie on wszelkie możliwe ofiary, by organ nasz odpowiadał potrzebom młodzieży i był tym godnym sztandarem, koło którego skupia się młoda wieś, żądna postępu i odrodzenia ludu oraz chwały i wielkości państwa polskiego. Nie zapominajcie jednak, że to w wielkiej mierze zależy od tego, jak Wy swój organ poprzecie. I dlatego w imię karności organizacyjnej będziemy wymagali od wszystkich Kół, aby prenumeratę regularnie przesyłały, by prenumerowały po kilka egzemplarzy „Siewu", jak to uchwalił Walny Zjazd, a nadto rozpowszechniały pismo wśród najszerszych rzesz młodzieży i wszystkich tych z pośród starszych, którzy zrozumieli już potrzebę oświaty i przyzwyczaili się do czytania pism.

Wszystkich czytelników prosimy gorąco o umieszczenie na miejscu widocznem ogłoszenia, załączonego do niniejszego numeru „Siewu".

Każdy czytelnik niech z Nowym Rokiem pozyska choćby jednego nowego czytelnika „Siewu".

Prosimy zarazem o niezwłoczne nadesłanie prenumeraty na I kwartał r. 1922 i uregulowanie zaległych należności. *W razie nieotrzymania prenumeraty w ciągu stycznia b. r., wstrzymamy wysyłanie „Siewu".*

M. KONOPNICKA.

POWITANIE ROKU.

Zawsze ja będę błogosławić ciebie,
O nowa zorzo na pochmurnem niebie
Smętnych okręgów żywota!
Zawsze ja wyjdę na próg naszej chaty
Pieśnią się witać, o gościu skrzydlaty,
O jutrznio złota!

Krótką ty jesteś i przelotną chwilką,
Jednym porywem i westchnieniem tylko
Do przyszłych dni ideału!
Lecz kto zdrętwiały żyć musi w ciemnicy,
Temu jest słońcem jasność błyskawicy,
Moment zapału.

Raz w rok... Jak mało! A przecież jak wiele!
Dłoń mi podajcie, drodzy przyjaciele,
Którzy czujecie wraz ze mną!
Jutrznia, co błyska nad ziemią uśpioną,
Niechaj nie będzie dla ducha straconą,
Ani daremną!

Przez jeden moment tak wiele czuć można
W płomień wybucha iskierka ta trwożna,
Co w piersi tajemnie tleje..
W sercu się wzmaga na rok cały bicie,
Nowem ogniskiem zajmuje się życie,
Krzewią nadzieje!

Ach gdyby co rok przez jedną godzinę
Ludzie się w bratnią łączyli drużynę,
Wspólne ogniwa łańcucha
I czuli razem swój ból, choć przez chwilę,
Ileżby życiu przybyło na sile
Na mocy ducha!

Więc zawsze będę błogosławić ciebie,
O nowa zorzo na pochmurnem niebie
Smętnych okręgów żywota!
Zawsze ja wyjde na próg naszej chaty
Pieśnią się witać, o gościu skrzydlaty,
O jutrznio złota!

DO SIEGO ROKU!

Ileż to razy w dniu 1 stycznia można słyszeć, jak niejeden półpanek, witając się ze znajomym na ulicy albo przy kościele, życzy mu zwykle *„dos iego roku“*! I co rok młodzi, jak za panią matką pacierz, powtarzają to za starszymi, nie troszcząc się zbytnio o znaczenie wymawianego zwrotu. A jeśli kto i dopytywał się kiedy, skądby to mogło pochodzić, to normalnie dowiadywał się, że była sobie niejaka panna Dosia (Dorota), która jakoby żyła sto lat, czy nawet 500.

Nie chcę tu kwestjonować tego, czy staruszkę kilkusetletnią traktuje się jako „pannę Dosię“, nie zdziwiłbym się nawet, gdyby dokumentalnie stwierdzono, że istotnie była taka p. Dorota; toć i dzisiaj mamy sporo panien bardzo już poważnych, a często nawet wiekowych. W każdym jednak razie ta noworoczna oklepanka inne ma źródło: pochodzi ona od zaimka wskazującego *si* w znaczeniu *ten, ów*. Ale to jeszcze nie wszystko: wierzono dawniej a i dotąd wierzą niektórzy, że co każde sto lat zachodzą na świecie niezwykłe wydarzenia, a więc każdy setny rok był rokiem przełomowym, tajemniczym. Na wspomnienie siego setnego roku dreszcz przejmował naszych staropolskich poczciwców. Otóż, jeśli się komu mówiło: „Dożyj szczęśliwie do siego roku“ — to znaczyło: przeżyj szczęśliwie sto lat. Wspomnianego zaimka si, (sia, sie) dziś już nie używamy. Zachował on się tylko w powyższym winszującym zwrocie, którego znaczenie tak dalece zatracono, że dorobiono doń ową niefortunną Dosię.

Spotykamy go również w stanie już szczątkowym w takich złożeniach jak *dziś i dzisiaj*. Oba wyrazy pochodzą z piastowego *dzień si*, skrócone później w *dzienś* (jeszcze w XIV wieku „Kazania świętokrzyskie), które dało ostatecznie *dziś*. Forma pełna tego wyrazu brzmiała *dzinsia*, a później *dzisia* („Jadwisia, daj pysia—wielka wojna *dzisia*...“)

Omawiany wyraz spotykamy również w djalektycznem latoś—z dawnego *lato sie*.

I w życiu codziennem spotykamy mnóstwo takich nierozumianych oklepanek, które są przeżytkami dawnych form gramatycznych, a które ludzie usiłują wyjaśniać na sposób współczesny.

Mówią np.: „Mądrej głowie dość na słowie“, w czem właściwie niema sensu — pochodzi to ze staropolskiej formy gram., z t. zw. liczby podwójnej i wtedy przysłowie to brzmiało: „mądrej głowie dość *dwie słowie*“, podobnie jak *dwie niewieście* („trzy gęsi, dwie niewieście zrobią jarmark w mieście).

Jaki język — taki naród! To też, nie wdając się w szersze i głębsze wywody językoznawcze, przypominam tylko, że każdy szanujący się człowiek powinien dokładnie rozumieć sens wyrazów i zwrotów wymawianych, i że w wątpliwych kwestjach powinien się zwracać albo do ludzi, którzy posiadają odpowiednie wiadomości, albo wprost do którejkolwiek redakcji, a każda napewno posłuży wyjaśnieniem.

Na zakończenie pozwolę sobie jeszcze złożyć Sz. czytelniczkom i czytelnikom życzenie, aby wszyscy, (jak jeden mąż) doczekali *do siego roku.*

M. DZIADOWICZ.

MARJA KONOPNICKA.

CO JA SIEJĘ?

Przez pola puste, przez czarne te role,
Ponad któremi dzień wschodzi przyszłości,
Idę — i rzucam siew bratniej miłości
Dla tych, co słabi, i dla tych, co prości,
Dla tych, co twardą, ciężką mają dolę.
I duszę własną wylewam, jak czaszę,
Łez srebrnych pełną, by z nich, jako z rosy
Brały swą plenność jutrzejszych dni kłosy,
Dni, w których nędzarz, dziś nagi i bosy,
Ukocha cele i nadzieje nasze.
Ja sieję ciszę, ja sieję pogodę
W sercach tych, co są maluczcy u świata,
Bo znam w nędzarzu człowieka i brata,
Bo miłość — tylko miłości zapłata,

A w nienawiści wzgarda ma nagrodę.
Lecz jeśli dreszcze uczuwa kto strachu
Na widok ramion tulących uściskiem,
Co odepchniętem jest—i to, co niskiem:
Ten winowajcą jest snać—i z rozbłyskiem
Świtu drży, sądząc, że pożar na dachu.
Ja ciepło sieję, by z niego, jak z ziarna,
Światło na myśli błysnęło nam niwie;
Drobne iskierki ja krzeszę cierpliwie,
Własnem je tchnieniem zasilam i żywię,
Zanim noc pierzchnie, noc głucha i czarna.
Bo w słońcu tylko dojrzewa plon błogi,
A kto dnia gwiazdę zadmuchać chce złotą,
Ten—albo sam jest rażony ślepotą,
Albo dłoń chciwą wyciąga już oto
Po zdobycz łatwą wśród zmierzchu i trwogi.
Ja ducha mego, ja krew moją sieję;
Ja pieśnią wstrząsam tę ziemię zoraną,
Jak grzmot wiosenny—aż jutro z niej wstaną
Ludzie, godniejsi piastować to miano.
W tę ja pracuję, w tę żyję nadzieję!
Pójdzcie, obaczcie, kto jestem i jaki
Siew rzucam w rolę przyszłości! Zaiste,
Ziarno me zdrowe i płodne i czyste:
Tak mi dopomóż w tym siewie, o Chryste.

DO SIEWU ZBOŻNEGO IDŹ!

Kto kocha życie i niezłomnie pragnie pełnej szczęśliwości dla siebie i innych, temu w duszy płomienieją ognie żarliwego ukochania *prawdy, piękna i miłości*. Ale na to, by je ucieleśnić, by tchnąć je w życie powszednie, musi nas trawić nieustająca tęsknota za ideałem doskonałości, za czemś, co w chwili obecnej choć i nie istnieje na ziemi, ale co nieodzownie nadejść musi, skoro ujawnimy całkowite piękno duszy swej, zrzucając ze siebie powłokę zła, dumy i nieufności do swych bliźnich.

W onem bojowaniu za prawdę, piękno i miłość w pierwszym rzędzie wiek młodości rozbłyskuje niezłomną wiarą w swe siły twórcze, albowiem młodość prawdziwa jest źródłowiskiem czystego, a bezinteresownego umiłowania życia, a w swych rozpędliwych dążeniach zawsze gotowa imać się rzeczy nowych i śmiałych, podobnie, jak wiosna zrywająca okowy lodowe ze spętanych wód i mocą nowego życia odnosząca zwycięstwo nad zimą.

Młodzież, będąc kwiatem narodu, z którego powstają ziarna chlebodajne, dziedzictwo po swych ojcach ma nietylko z pieczołowitą troskliwością zachowywać, lecz nadewszystko wciąż ubogacać je pracowitością swych sił młodzieńczych, bo gdyby młodzież nie sięgała swemi pragnieniami i dążeniami dalej niż starsze pokolenie, wówczas nie byłoby rozwojowego postępu i ludzkość pozostałaby na jednem miejscu. W tej nieustanności ciągłego stwarzania tkwi rozpieśniony majestat młodości życia, upodabniającej człowieka „na kształt i podobieństwo" Wszechstwórcy świata.

W społeczeństwach, wśród których niema przykrych przekopów między „staremi a młodemi laty", gdzie panuje jednia zrozumienia i ukochania wzajemnego, tam wszyscy są ożywieni duchem młodzieńczości, pełnej energji i zapału, tam ludzie starzy latami pozostają młodzi uczuciami, zaś ludzie młodzi latami czują głęboki, serdeczny szacunek dla pracy swych ojców, współdziałają z nią czynnie, szybko nabierając doświadczenia i odwagi życiowej. Z tej racji im ukochanie ideałów staje się głębsze i trwalsze w duszach młodzieży, im uwidocznia się gorętsza cześć dla pracy ojców, tem i przyszłość narodu staje się pewniejszą i promienniejszą. Zatem naród tężny w swej żywotności musi wyłaniać ze siebie w każdem pokoleniu zastępy kierowników idei o bezwzględnej mocy duszy, którzy niosą żagiew nowych haseł odrodzeńczych przed społeczeństwem, rozświetlając drogę wiodącą w przyszłość. Zatem słusznie powiedział nasz wieszcz w Odzie do młodości, iż „Orla twych lotów potęga, a jako piorun twe ramię."

U nas w Polsce w okresie docisku niewoli długotrwałej dusze młodzieńcze nieustannie rwały się do czynów bohaterskiego „szaleństwa", walcząc o prawo do życia wolnego, niepodległego. Rzucały „swój życia los" na ofiarny stos, by nadewszystko odzyskać Raj utracony, tę „najmilejszą matkę swą — Ojczyznę", jak mawiał

nasz złotousty kaznodzieja Skarga.

I ziściła się idea sprawiedliwości, a u jej stóp legła powalona przemoc krwiożerczości.

A gdy wolność rozjaśniała nad Polską, lud ziemi naszej poczuł krzepotę swych sił, zaczął powoli zrzucać skorupę dawnej nieufności i rozpoczyna samodzielnie umacniać fundamenty narodowej świadomości.

Dziś już nie nowina, że wieś polska nie jest tępą, nieruchomą bryłą gapiów, spozierających biernie na życie. Nie! Wieś polska czuje i *musi czuć jeszcze żywiej odpowiedzialność za swe czyny i zdążać do świateł kultury.* Stąpa ona jeszcze zbyt nieśmiało, albowiem niema dość wyraźnie wytkniętej drogi ku pełnemu odrodzeniu swego ducha. Zbyt wiele prawi się o potrzebach czysto organicznych, o wzbogaceniu materjalnem, o formach bytowania, a za mało o rozwijaniu *prawości sumienia o pełnym człowieku,* zdolnym kochać swych braci. Tę pracę wewnętrzną musimy ustokrotnić, pogłębić przedewszystkiem w stosunku do nas samych i w stosunku do wsi polskiej.

W wielkiej kuźnicy prawdy rozpalajmy dusze młode.

Mocarnością wiary w człowieka hartujmy wolę nasza, a młotem czynu wykuwajmy *nowe wartości duszy* ludzkiej, zdolnej pojąć piękno i miłość wiekuistą. A tak dopiero przygotowani idźmy na szerokie połoniny roli polskiej, rozorując pługiem pracowitości niestrudzonej glębę ugorną, by rozpocząć uroczysty obrządek *Siewu* zbożnego w swej świętości.

A ziarnem niechaj będzie światłość Nauki, Cnoty i Miłości.

Zaczerpnij odwagę w Bogu duszo młodości i idź na święty trud *Siewu* z wiarą w Prawdę i Dobro. Bo Prawdy nikt nie zabije, a Dobra nie przytłoczy żadna niewdzięczność ni złość zjadliwa.

„Ty idź i siej —
Ziarna prawdy siej — ziarna zasad
świętych i czystych —
Na roli zbożnej serc",

boś sercem i duszą swej Ziemi, boś krwią z krwi, a kością z kości stuletniej udręki i boleści Polski całej.

Ty śmiało idź i siej świetlane ziarna Prawdy, Dobra i Miłości, bo należysz do drużyny harcowników młodej Polski ludu pracującego na roli.

ANTONI LANGER.

SIEW.

Ni kruki was zdziobią, ni wrony zakraczą,
Gdy staniem do czynu drużyną oraczą,
Gdy hasła odrzucim przeżyte, przebrzmiałe,
Bez celów podniebnych... zgrzybiałe,
Czas rolę przeorać skibami żyznemi
I kąkol wytępić, gdzie masą się plemi.
Czas ziarno czyszczone na pole nam brać,
Zamachem młodzieńczym szeroko je siać.
Gdy nasza drużyna już pola zorała,
Choć może nie wszystkie, (gdzie niegdzie [jest skała),
Już z siewem iść trzeba przez mgły te [przejrzyste,
A ziarno plon wyda, jeżeli jest czyste
I z ziarna ruń młoda, zielona wyrośnie
Po zimie niedługiej o wiośnie!

Iść będziem przez wioski,
Siać będziem szeroko,
A posiew nasz w duszach
Zoranych głęboko
Stokrotny, stokrotny plon wyda!

W. PUSŁOWSKI.

MYŚLI O PRACY W KOLE MŁODZIEŻY.

„Hej, wykujem jako młoty
Przyszłość z życia dróg!..."

Czwarty już rok mija od chwili, kiedy powstał Związek Młodzieży Wiejskiej, kiedy zawiązały się pierwsze Koła i sprzęgły ręce młode do wspólnej pracy. Drobny okres czasu leży za nami, lecz jasna przyszłość wzywa do dalszych ochoczych wysiłków.

I oto, aby całość organizacji pchnąć na wyższy poziom, trzeba i należy zdać sobie sprawę z dotychczasowej naszej działalności, wynaleźć dobre

strony, wyszukać błędy i niedomagania.

A gdy bacznem lecz krytycznem okiem spoglądamy i oceniamy ten czteroletni dorobek, to przedewszystkiem uderza nas brak należytego zrozumienia wśród większości członków potrzeby i obowiązku *wspólnej* pracy *wszystkich*.

Bardziej uświadomione i wyrobione jednostki poświęcają ochotnie swe młode siły i wolny od zajęć zawodowych czas, był to rodzime, miejscowe Koło Młodzieży na szersze pchnąć tory, by piękne słowa i hasła naszego programu zamienić w owocny czyn, lecz reszta i to znaczna, przeważająca większość tym szlachetnym wysiłkom przeważnie biernie się przygląda, korzystając tylko z cudzego trudu.

Cały ciężar odpowiedzialności za tok pracy w Kole zwalamy zwykle na zarządy, a zarząd na przewodniczącego, lecz sami nie staramy się w tej pracy rozumną radą dopomóc, bratnią dłonią wesprzeć.

Większość z nas, zapisując się do Koła, przedewszystkiem myśli o korzyściach, jakie z tego osiągnie. Żądamy od organizacji zaspokojenia naszych potrzeb oświatowo-społecznych, czy fachowo- zawodowych; wszyscy chcemy, by ona nam młodym była pewnym przewodnikiem i dobrym doradcą na drodze życia, lecz jakżeż niewielu z nas równocześnie poczuwa się do powinności wniesienia w tę szarą, codzienną pracę Koła swego osobistego trudu, samodzielnej myśli i swych własnych wartości? A przecież nasza organizacja, o ile ma być owocną, trwałą i mieć charakter samowychowawczy, nie może jedynie polegać na ofiarnem poświęceniu jednostek, ale przedewszystkiem na ogólnym, świadomym wysiłku ogółu.

Głównym celem naszym bowiem nie jest wychowywanie wielkich lecz nielicznych bohaterów, ale podniesienie poziomu całej młodzieży wiejskiej, wciągnięcie wszystkich w twórcze kolisko społecznej i obywatelskiej pracy.

Aby zaś to zrozumienie potrzeby i ważności wspólnej pracy w sobie wyrobić, a równocześnie przekonać się dowodnie, czyśmy w tym zbiorowym trudzie brali czynny udział, trzeba od czasu do czasu rzucić samemu sobie pytanie: co ja, jako jednostka, Kołu dałem? jaką była moja praca w organizacji?

A odpowiedź musi być szczera, choćby wywołać miała na naszej twarzy rumieniec wstydu!

Co ja Kołu dałem? Czem ja się kolegom odwdzięczyłem za te piękne, niezapomniane chwile, jakie tak często w ich gronie spędzam? Czem się odpłaciłem za te myśli-ziarna, rzucane miłośnie na zebraniach w mą duszę i za tą dłoń bratnią serdecznie podaną w rozterce czy zwątpieniu chwilowem... za pożyteczną naukę, czy miłą rozrywkę?...

Czy wzamian za to organizacja i koledzy mogą zawsze a niezawodnie liczyć na moją pomoc i współpracę przy urządzaniu przedstawień, organizowaniu kursów? Czy od żadnej, nawet najskromniejszej roboty się nie uchylam? Czy stale i punktualnie uczęszczam na zebrania i zjazdy, czy biorę udział w wycieczkach i obchodach, choćby to nawet było połączone z dużemi trudnościami i ofiarami? Czy staram się wedle sił i zdolności szerzyć w swem otoczeniu ideje Związku Młodzieży Wiejskiej przez przykład własny i życie uczciwe? Czy jednam naszemu ruchowi nowych członków i zwolenników, by nasze bratnie szeregi wzrastały w moc i siłę? Czy dobrowolnie, bez nacisku uiszczam opłaty i składki, zaoszczędzane pieniądze składając na cele ogólne? Gdy słyszę gdzieś rzucane na nasze prace oszczerstwa i potwarze, czy mam tyle odwagi i przywiązania, by wystąpić w obronie czci i honoru sztandaru, pod którym stoję?...

A z drugiej strony, czy byłem w Kole tylko biernym widzem, bezwolnym pionkiem, gliną podatną a kruchą, którą każdy wedle swej myśli i woli mógł urabiać? Czy też w tej pracy zbiorowej brałem czynny

udział? Czy poprzestawałem jeno na wygodnem wysłuchaniu odczytu czy pogadanki, nie wnikając jednak w ich myśl i treść głębszą, czy też starałem się później w ciszy i skupieniu te myśli rozwinąć, uzupełnić? Czy zbiorową pracę w Kole utwierdzałem i umacniałem potem systematyczną pracą nad sobą? Czy każde usłyszane słowo, każda rzucona myśl była dla mnie pobudką, bodźcem, tem targnięciem strun drzemiących, które potem już same własną mocą i siłą drgać będą?,...

I oto, gdy takie pytania sobie postawimy, i starając się na nie odpowiedzieć, zbadamy nasz stosunek do organizacji i pracy, jakżeż wtedy w tem zwierciadle zmaleje wartość naszych dotychczasowych jednostkowych poczynań. Wprawdzie są w sprawozdaniach rocznych i zestawieniach statystycznych pokaźne cyfry i rezultaty, ale wszak przeważnie to owoc trudu tylko tych, co stoją na czele. A ile poczynań i zamiarów, ile planów i projektów nie można było urzeczywistnić przez bierny opór lub obojętność ogółu młodzieży?

Jak małym okazał się ten nasz wysiłek w stosunku do tego, co należało zrobić i co można było zrobić, zwłaszcza gdy uprzytomnimy sobie wielkość i doniosłość dziejowych chwil, jakie obecnie przeżywamy!

Trzeba nam bowiem zrozumieć jasno, jaka to ścisła zachodzi łączność między organizacyjnem zebraniem Koła Młodzieży lub jego sekcji, a tą wewnętrzną pracą samowychowawczą każdego członka. Formalna nasza przynależność do organizacji jest i musi być tylko zewnętrznym wyrazem duchowego naszego wyrobienia, stwierdzeniem tego, co w sercu i duszy czujemy.

Trzeba bowiem nam młodym od czasu do czasu spojrzeć śmiało i odważnie bystrym a jasnym wzrokiem w dal i głąb, nabrać w młode a silne piersi świeżego powietrza od pól i łąk, uświadomić sobie wielkość naszych dróg i świętość naszych haseł, by potem z tem większą wiarą i zapałem iść w życie i trudy codzienne, z podniesionem, pogodnem czołem i radosną zwycięstwa pieśnią!

„Bo kto w młodości krótkie dni
Nie spojrzał w dal w zachwycie,
Ten, o żeglarze, wierzcie mi
Zmarnował całe życie...“

FRYDERYK PLATTNER.

ZWIĄZKI MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ.

Zapoczątkowanie w kierunku organizowania się polskiej młodzieży robotniczej wyszło z naszych dzielnic zachodnich i tam też działalność ta najbujniej i najkulturalniej się rozwinęła. Śląsk Górny i Śląsk Cieszyński ze swojemi kopalniami i fabrykami, zatrudniającemi setki tysięcy polskiego robotnika, stały się odpowiednim gruntem do rozwoju Związków młodzieży. Dodajmy jeszcze, że te prawa robotnicze, o które my w pierwszym po latach, ustawodawczym Sejmie polskim dopiero walczymy, pod rządami niemieckiemi były już w znacznej mierze wprowadzone, klasa więc robotnicza miała większy dobrobyt, możność oświaty zapewnioną. Świetnie potrafiła też wykorzystać te warunki młodzież na obu Śląskach, tworząc koła sportowe, śpiewacze, towarzyskie i t. p. Najbujniej jednak i najwszechstronniej w kierunku oświaty narodowej rozwinęło się stowarzyszenie młodzieży robotniczej Śląska Cieszyńskiego p. n. „Siła“. Przykład jego był tak zachęcający, działalność tak wybitne wykazała rezultaty, że młodzież robotnicza b. Królestwa przyjęła ten sam statut i program i w jeden wspólny Związek z niem się połączyła.

Niestety, układy polityczne ostatnich czasów, za pomocą których wielkie, zwycięskie mocarstwa usiłują inaczej niż dotychczas, wykreślić kartę Europy, rozdarły Śląsk Cieszyński i znaczną jego część, i to najwięcej uprzemysłowioną oddały pod panowanie czeskie. Przed „Siłą“ stanęło więc teraz podwójne zadanie. Nietyl-

ko pracy nad rozwojem towarzystwa, ale jeszcze nad utrzymaniem ścisłej łączności pomiędzy młodzieżą rozdzieloną obcą granicą i bronienia tamtej narażonej na obce wpływy od wynarodowienia. Założono więc pismo p. t. „Oświata", specjalnie dla młodzieży robotniczej w kopalniach i fabrykach już dziś czecho-słowackich przeznaczone, które jest tym bezpośrednim łącznikiem i obrońcą.

Przypatrzmy się bliżej całej organizacji a przedewszystkiem dowiedzmy się, na jakich zasadach została ona stworzona. Odezwa umieszczona na czele Statutu jest następująca:
Koleżanki i koledzy!

Ciężkim i twardym jest los klasy robotniczej, koło życia chwyta swemi zębami każdy poryw, każdą myśl w chwili swobodnej zrodzoną i druzgocze na miazgę. Dusza się jałowi, marnieje.

Wiek XX. który chwali się, że jest wiekiem wynalazków, wiekiem elektryczności i pary, stał się dla mas pracujących wiekiem nowej niedoli i nędzy. Przy maszynie człowiek został tylko dodatkiem, jaki ledwo w rachubę się bierze. On, jej pan i twórca, przemienił się w sługę i parobka. To też, kto tylko patrzy uważnie na wypadki dziejowe, ten łatwo dostrzeże, jak szybko rośnie w duszy mas pracujących wola, pragnąca świat cały na nowych zbudować podstawach. Wyzwolenie człowieka, postawienie na szczycie społecznym pracy, zniesienie przewagi maszyny nad pracownikiem, oto hasła.

Młodzież robotnicza ma dostarczyć bojowników o lepsze jutro, o zwycięstwo dobra, prawdy i sprawiedliwości. Młodzież ta uprzytomnić to sobie musi, że tu nie same wyniki ekonomiczne decydować będą ale człowiek i jego wolna wola. Nasza gnuśność i ospałość opóźnia zwycięstwo a rzutki czyn i wytrwałość je przyśpieszy. Wytrworzyć w sobie młodzież musi wszystko, co krwi serdecznej czynom jutrzejszym dostarczy, co da im moc, nieugiętość, zapewni skuteczność i zwycięstwo. Obowiązku tego jednak nie wypełni, jeżeli będzie tylko masą, której brak będzie wszelkiej spójni, jedności i organizacji. Dość już zamętu w naszych szeregach. Dość kółek i kółeczek rozsianych, jak nikłe punkciki na przestrzeni Rzeczypospolitej.

Łączmy się, my młodzież robotnicza, w jedną, wielką, solidarną organizację. Twórzmy „*Siłę*", zrzeszajmy się i skupiajmy".

Jakież są główne cele organizacji?

Przedewszystkiem wychowanie młodzieży robotniczej na świadomych obywateli kraju i pracowników dla wyzwolenia duchowego i ekonomicznego ludzkości.

Dla wypełnienia tych zadań Stowarzyszenie kształci swych członków pod względem kulturalnym i społecznym, a także i fizycznym. Zadania powyższe Związek spełnia przez zebrania, odczyty, wydawnictwa czasopism i broszur, organizację teatrów, chórów i orkiestr, gimnastykę, gry ruchowe, wycieczki i sporty, zakładanie warsztatów pracy natury społeczno-wychowawczej, udzielanie pomocy materjalnej swym członkom, organizację burs, badanie pomocy i nauki młodociannych i t. p.

Jakież są zadania i obowiązki członków Związku?

Przedewszystkiem postępować w życiu uczciwie, zgodnie z ideologją Stowarzyszenia, potem dbać o prawidłowy rozwój umysłu i wyćwiczenie ciała, brać czynny udział w życiu Koła i Związku, przybywać regularnie na zebrania, wypełniać ściśle zapadłe uchwały, popierać pisma młodzieży robotniczej, pisać do nich, rozpowszechniać je i prenumerować, płacić regularnie składki miesięczne a nadewszystko *wykazywać się wobec Związku wynikami czynnej pracy w instytucji robotniczej*.

Statut będzie jednak zawsze tylko martwą literą, o ile członkowie nie wypełnią go żywą i samodzielną działalnością, nie tchną w niego własnej inicjatywy i ducha.

Oto jakie „Oświata" daje wskazówki co do samokształcenia. „Samokształcenie nie jest rzeczą łatwą, nie polega ono na dorywczem czytaniu

tej czy owej książki, ale na tem, aby zająć się celowem uzupełnianiem swych braków i rozpzerzaniem horyzontu swego myślenia. Innemi słowy *każdy samouk musi ułożyć sobie swój indywidualny plan samokształcenia, biorąc pod uwagę swoje zamiłowanie w danym kierunku* „Oświata“ radzi też wybiec poza zwykły program obejmujący historję, literaturę i nauki przyrodnicze i zwrócić się do logiki i filozofji, „która musi być koroną studjów samouka“. Najprzód trzeba zacząć od podręczników, aby następnie móc już przejść do dzieł znakomitych polskich filozofów jak: Hoene-Wroński, Trentowski a przedewszystkiem August Cieszkowski. Wyrabiać też w sobie należy krytycyzm naukowy, który jest już wynikiem samodzielności myśli, a osiągnięcie jej, powinno być ostatecznym celem samokształcenia.

Wskazówki umieszczone na łamach pisma: co młodzież zorganizowana w „Sile“ ma czynić w czasie jesieni i nadchodzącej zimy, odsłaniają nam obraz jej szerokiej i wszechstronnej działalności a zarazem osiągniętych już dodatnich rezultatów kulturalnych.

„Skończą się upały a z niemi ochłodnie też i zapał naszych klubów sportowych, nasi sportowcy, chcąc nie chcąc, będą musieli osłabnąć w swych zwycięskich zachodach, w zapasach piłki nożnej, w trudach urządzania festynów, wycieczek turystycznych i t. p.

Najlepszym odpoczynkiem dla młodzieży będzie wspólna, intensywna praca oświatowa wewnątrz stowarzyszenia. *Niech te sale odczytowe, te sceny nasze ulubione, te pokoje dla ćwiczeń chóru śpiewaczego i orkiestr naszych* zgromadzą i pociągną wszystką młodzież, która do zabaw w lasach, na uroczystościach, w sportach i wycieczkach wykazała tyle życia, niech wieczory jesienne i zimowe przyniosą Siłaczom i Siłaczkom tak potrzebne urozmaicenie. Nie można nigdzie dopuścić, żeby w jakimkolwiek naszem kole nastąpiło odrętwienie, bezczynność. Trzeba też pociągać i tę młodzież, która się tylko chętnie bawi, ale stroni od ruchu oświatowowego. To też już dziś, każdy Zarząd koła miejscowego „Siły“, nie czekając skinienia Zarządu Głównego, *winien wypracować plan działalności na najbliższe miesiące,* nie dopuścić do żadnej przerwy. O ile cudów dokazywaliśmy w lecie, pamiętajmy, że jesień i zima także wiele od nas wymagają. Ten dzielny szermierz sportowy nie powinien zapominać, że w pracy oświatowej z równą zaciętością walić trzeba w bramkę ciemnoty, a każdy krok w stronę bramki—kultury, powinien go porywać*). *Bodajby na odczyty, przez was samych wygłaszane tyle zbierało się ludzi, co na wczorajsze sportowe zawody. Bo my oprócz was i kilku sprzyjających „Sile“ nauczycieli nie mamy nikogo, i wy musicie sami odczyty urządzać, organizować pogadanki dyskusyjne.* Wiedzmy bowiem, że jesteśmy przedewszystkiem Związkiem oświatowym. Ten kierunek twórczo oświatowy widnieje wszędzie a już szczególnjej w sporcie turystycznym, wycieczkowym. Młodzież troszczy się o schroniska w górach, o poprawę dróg, organizując drużyny, które się tem zajmują (Śląsk Cieszyński bowiem posiada swoje własne góry, Beskidy, do których liczne wycieczki zmierzają). Nie dosyć na tem, każdy uczestnik wycieczki obowiązany jest opisać ją pod względem przyrodniczym, etnograficznym i t. p. Każda zaś poszczególna drużyna obiera sobie zadanie badania i zbierania pieśni ludowych, okazów samorodnej sztuki, popierania przemysłu góralskiego i t. d.

Robotnicza młodzież Cieszyńska może więc z całą pewnością śpiewać swój hymn, który brzmi:

Kto robotnikiem wzrósł na ziemi,
Ten musi pracę znać,
Ten trud ma podjąć dłońmi [swemi
I los swój w garście brać.
Czynami stać dzielnemi,
Kto robotnikiem wzrósł na ziemi.

---

*) Mowa jest o grze w krokieta i piłkę nożną.

Niechaj na gmachu, tam na
[szczycie!
Znicz ducha płonie dzień i noc,
Niech płonie piękno całe życie,
Rozświetla prawdy moc.
W pokoleń, wieków, bycie
Jak cudnej jutrzni blask o świcie
Niech świeci tam na szczycie!

I. W. KOSMOWSKA.

KURSY

dla pracowników w Okręgowych Związkach i Kołach Młodzieży.

(1—15 grudnia 1921 r.).

Kursy miały za zadanie nietylko dać uczestnikom zasób wiadomości organizacyjnych o stanie pracy i jej formach, ale przedewszystkiem chodziło o rozpatrzenie w czasie wykładów wszechstronnie a wyczerpująco samych metod pracy oświatowej, jako najbardziej istotnej w Kołach Młodzieży, oraz omówienie tych wszystkich zagadnień społecznych, które dzisiaj stają przed każdym działaczem ludowym. Obok tego zaś chciała Centrala w czasie trwania kursów poznać dokładnie swych ludzi i działaczy, nawiązać z nimi ścisłą łączność, wyrównać poglądy, ujednostajnić dążenia i przez to doprowadzić do większej jeszcze zwartości organizacyjnej.

Siłą rzeczy wiec znaczna część godzin wykładowych poświęcona została głównie sprawom oświatowym. Pogadanki te celowo wygłoszone były przez instruktorów Centrali, gdyż ci, znając dobrze organizację i stosunki wiejskie, łatwiej mogli te wskazania ogólne przystosować do podłoża, warunków i poziomu przeciętnego Koła Młodzieży.

Sprawy dotyczące wychowania jednostki, samokształcenia oraz uprawy charakteru były tym razem w wykładach potraktowane raczej pobieżnie i ogólnie, ujęte z punktu widzenia pracy zbiorowej, a nie potrzeb osobistych, gdyż tego wymagał cel kursów a trochę przyczynił się i brak czasu.

Natomiast silny nacisk przez cały ciąg trwania kursów zwracano na wzajemne oddziaływanie całej gromady przez wytworzenie atmosfery prawdziwego braterstwa i szczerej przyjaźni, oraz pewnej opinji moralnej, którejby musieli się poddać i podporządkować wszyscy obecni. I to się udało przeprowadzić.

Aby zaś poznać dokładnie słuchaczy, jako tych obecnych względnie przyszłych organizatorów pracy, a zarazem pomóc im w robocie, kierownik kursów odbywał z poszczególnymi osobami konferencje i przeglądał notatniki, udzielając wskazówek i rad.

Pod względem doboru prelegentów i jakości wykładów była barwna różnorodność, która nie nużąc monotonją, zaostrzała tem samem uwagę, a zarazem dawała możność czynienia pouczających obserwacji porównawczych.

A więc zagadnienia ścisle organizacyjne, dotyczące stanu i form naszej organizacji oraz metod pracy objęli instruktorzy Centrali, kol. kol.: Niećko, Dec, Maj, Makowska, Machnik i Plattner. Wszyscy oni związani z pracą całą siłą ukochania i codziennego trudu, przelali w swe słowa te uczucia, mówiąc nietylko o robocie, ale rzucając w dusze koleżanek i kolegów żar ukochania naszej idei, budząc gotowość do ofiar, a zarazem ukazując przezornie przeszkody i trudności. Nawiązała się też w czas tych pogadanek między niemi a słuchaczami nić bratniej łączności i szczerego zaufania.

Specjalną a tak ważną dziedzinę kursów dla dorosłych, która zwłaszcza na wsi jest kamieniem węgielnym wszelkiej roboty, ujął na kursach w pewne ręce p. Konewka z Centr. Biura Kursów dla dorosłych, dając nietylko dokładne wiadomości organizacyjne i fachowe, ale rozpatrując ten pierwszorzędnej wagi temat pod szerokim kątem widzenia potrzeb chwili obecnej.

O Polsce współczesnej, jej bogactwach i zasobach, mieszkańcach i ziemiach mówiła zwięźle a przystępnie p. R. Fleszarowa, znana autorka wie-

lu książek naukowych i popularnych, budząc w słuchaczach podziw znajomością rzeczy, faktów i cyfr, ukazując im potęgę Ojczyzny.

Życie książki, jej znaczenie i wartość, oraz organizację czytelnictwa przedstawiła barwnie p. Radlińska, odsłaniając cały czar i piękno oraz dostojeństwo drukowanego słowa, uzupełniła zaś te myśli praktycznemi wskazówkami, prowadząc wieczorowe czytanki zbiorowe.

Ks. Mauersberger, członek Zarządu C. Z. M. W. jeden z współtwórców kierowników ruchu harcerskiego w Polsce, jowialnie a obrazowo gawędził o urabianiu charakteru, dając na przykładach z życia wsi wziętych, nieraz dosadnych i humorystycznych, wskazówki, jak należy w życiu postępować i zwalczać złe nałogi czy przyzwyczajenia.

Świetną w formie a głęboko ujętą w treści pogadankę „O typie oświatowca" miał p. Godecki, wybitny pracownik Centr. Biura kursów dla dorosłych, znajdując dzięki sile argumentacji i uczucia szczery oddźwięk w duszach słuchaczy.

Znaczenie teatru ludowego i ogólne wskazówki praktyczne dla organizatorów oraz podstawowe cechy piękna przedstawiła w krótkości ale ze znajomością rzeczy i mocą przekonania p. Dubowikówna, kierowniczka szkoły teatralnej Z. T. L.

Sprawy samorządowe, które obecnie stają się na wsi coraz bardziej aktualnemi, wszechstronnie a rzeczowo oświetlił i przedstawił kol. Bogusławski, sekretarz Związku Sejmików a zarazem członek Prezydjum C. Z. M. W., silnie podkreślając obowiązek twórczej współpracy, inicjatywy w sprawach samorządowych z naszej strony we własnym interesie.

Krótkie informacje o ruchu społecznym wśród kobiet wiejskich podała p. Fabrycowa z sekcji Kół Gospodyń C. Z. K. R., wzywając młodzież do poparcia w swych środowiskach tych poczynań.

O organizacjach gospodarczych na terenie wsi polskiej mówili pp. Zacharski i Dzięciołowski, instruktorzy C. Z. K. R., podając w ogólnym zarysie przegląd tych zrzeszeń i ich cele. Pogadankę ilustrowali obrazami świetlnemi.

Nauka o państwie znalazła swego referenta w osobie kol. Załęskiego, też członka Prezydjum C. Z. M. W., który ze znajomością rzeczy przedstawił najpierw ogólne różnice w ustrojach państw europejskich, a potem szczegółowo wyjaśniał niedawno uchwaloną przez Sejm konstytucję Rzeczypospolitej, przechodząc każdy paragraf po kolei.

Pogadanka o przemyśle ludowym, wygłoszona przez p. Młodzianowskiego, dyrektora T-wa Przemysłu Ludowego była uzupełniona zwiedzaniem bogatych ubiorów ludoznawczych tegoż T-wa, warsztatów tkackich, czapkarskich oraz informacjami o kursach fachowych, które wywołały duże zainteresowanie obecnych.

Pożarnictwo tym razem było na kursach bardzo gruntownie omówione, a to dzięki inicjatywie i energji p. Wysznackiego, kierownika Wydziału Propagandy P. D. U. oraz p. Kowalskiego, inspektora pożarnictwa. Obaj oni nietylko z całą gotowością podjęli się wykładów, ale w swej sumienności i gorliwości obywatelskiej zadali sobie tyle trudu, znosząc moc tablic i wykresów, a nawet urządzeń strażackich. Zwłaszcza zaś duże wrażenie zrobiło zwiedzanie strażnicy na Nalewkach—a próbny alarm swą szybkością i sprężystością wprawił widzów naszych w zdumienie. To też te wspomnienia pozostaną na długo w ich pamięci, zachęcając do czynnej akcji przeciwpożarowej.

Jako dopełnienie wykładów odbywały się w godzinach popołudniowych ćwiczenia gimnastyczne i gry ruchowe, które w swej dużej a celowo urządzonej sali sportowej prowadzili instruktorzy Y. M. C. A., spiesząc jak zwykle z bezinteresowną gotowością i życzliwą pomocą naszej organizacji.

Wygłoszono również dwie wzorowe pogadanki z przezroczami.

Aby zaś dać słuchaczom możność zapoznania się z członkami Prezydjum C. Z. M. W. oraz Kołem uczącej się

młodzieży i pokazać, jak powinno wyglądać zebranie, a zarazem pogłębić zrozumienie zasad i celów naszej organizacji—urządzono w czwartek, 8-go grudnia wspólne zebranie dyskusyjne.

Celem zaprawienia do poprawnego i logicznego wyrażania swych myśli, a zarazem aby poznać poziom umysłowy, zainteresowanie oraz zamierzenia na przyszłość zadano słuchaczom wypracowania piśmienne na tematy: „Jaka książka najwięcej mi się podobała i dlaczego?“, oraz „Jakie są organizacje społeczno-oświatowe na terenie mojej wsi rodzinnej i jak zamierzam w nich pracować?“

(C. d. n.) F. P.

DOMINIK SARMIENTO.

Dominik Sarmiento był wybitnym działaczem, mężem stanu i pisarzem Ameryki Południowej, osobliwie zaś dwóch krajów Czyle i Argientyny. W tej ostatniej piastował nawet z wyboru godność prezydenta. Urodzony w 1811 r., wychowywał się w atmosferze świeżej jeszcze niepodległości, trzeba bowiem wiedzieć, że dzisiejsze republiki Argientyna, Czyle, Urugwaj i Paragwaj były kolonjami hiszpańskiemi i dopiero w 1810 r. uwolniły się za przewodem San Martina od panowania Hiszpanji, podobnie jak to uczyniły, tylko wcześniej, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej w stosunku do Anglików.

Dzieje Ameryki Południowej o tyle obchodzą nas, Polaków, że przedstawiają dziwne, poprostu uderzające zjawisko. Oto ludność, będąca mieszaniną zdobywców, przybyszów z Hiszpanji, z ludnością tubylczą wyrabia w sobie nowe poczucie odrębności, które doprowadza do walki z macierzą (metropolją) i do całkowitej niezależności państwowej. Innemi słowy, kształtuje się samoistnie świadomość narodowa, rodzi się z mieszaniny nietylko państwo niepodległe, ale i naród. To właśnie zajmuje nas przedewszystkiem, gdyż Polacy (a także Irlandczycy), cierpiąc od ucisku, wyrobili w sobie niezwykły instynkt narodowy, gorące poczucie jedności plemiennej. Jeżeli tajemnicę owego poczucia w Polsce tłómaczymy sobie częściowo wspólnie przeżytą długowieczną historją narodu, to czem objaśnić się to da w Ameryce, w kraju, który podczas wojny o niepodległość prawie że nie miał historji poza sobą? Wysuwano jako przyczynę względy ekonomiczne, mniemałbym jednak, że to zaledwie jedna z przyczyn i to nie najważniejsza. Różnicy szukać należy gdzieindziej przepaść między jednem państwem a drugiem kopie zupełnie co innego. Oto odrębność warunków życia i wyrastająca z tego powodu odmienność charakterów i typów społecznych. Inne życie, inni ludzie. Ta inność dzieli najbardziej i rozłącza, a dotyczy ona nietylko wyglądu i zwyczaju, lecz całego bytu, umysłu i duszy. Oczywiście, kształtowanie charakterów społecznych, urabianie ludzi trwa nieprzerwanie i nie skończy się nigdy, dopóki żyje społeczeństwo. Niktby nawet nie zauważył dokonywujących się w ludziach zmian, gdyby nie literatura. Ona utrwala w opisach i przechowuje dokładniej niż fotografja typ człowieka każdego czasu. Tak np. Mikołaj Rej z Nagłowic w dziele „Żywot człowieka poćciwego” zachował do dnia dzisiejszego postać szlachcica pospolitego w Polsce w XVI w. Nie znalibyśmy go bez utworu Reja.

Niespożytym dorobkiem pisarskim Dominika Sarmiento jest utrwalenie w literaturze licznych typów społecznych z życia Argientyny, typów, które albo już przeminęły, albo rychło przeminą, zamienione nowemi formami bytu i nowymi ludźmi, którzy idą. Zmienną, falującą doczesność, współczesną sobie, umiał *Sarmiento* wkrysztalić w słowo pisane, a obraz, narysowany wprawdzie niewielką ilością zdań i przykładów, zato jakże wyrazisty. Opisy to krótkie, a zarazem jędrne i całkowite. Jeden z tych opisów nosi tytuł: „*Kapitan Gauna*“.

Kapitan Gauna żył naprawdę. W innych warunkach stałby się może bandytą, poniósłby go niespokojny duch

zbyt daleko, do zatargu z własnem społeczeństwem. Epoka walk pogranicznych z Brazylją wciągnęła go w swój wir, wyzyskała wrodzoną mu zapalczywość, podniosła siłą faktów do poziomu bojowników narodowych, imię których później piastuje legenda. Takich jak on było więcej.

W dalszym ciągu zamieścimy inne utwory Dominika Sarmiento, które odtwarzają typy następujące: *Górnika*, *Przewodnika*, *Wywiadowcy*, *Złego Gaucza i Śpiewaka*. Jeżeli o kapitanie Gaunie wiemy, że pochodził z rodziców irlandzkich, to o pochodzeniu Górnika i innych nie wiemy nic. Na wytworzenie ich składały się wszystkie narodowości europejskie, tak licznie napływające do Ameryki Południowej w charakterze emigrantów. W ich liczbie pewien odsetek stanowią Polacy. Niektórzy osiedlali się na stałe, np. w prowincji Misiones albo Santa Fé. Zaostrzy naszą ciekawość myśl, że i Polacy, wsiąkając w ludność argientyńską, przyczynili się częściowo do ukształtowania owych typów społecznych. Kto zgadnie, czy w którymkolwiek z nich niema odrobiny polskiej duszy?...

(Przypisek tłomacza).

KAPITAN GAUNA.

Na wszystkich pograniczach, gdzie tylko płoną walki zewnętrzne, wyrastają ludzie nad zwykły poziom form społecznych. Tradycja nienawiści rasowej, odpływ i władztwo sił — przekazuje się dziedzictwem krwi, słowa i czynu. Vendetta *) jest naturalnem prawem życia i ofiara, jaką brat lub syn składają, zabijając, pamięci rodzinnej, wyraża krwawo najsłodszy głos serca.

Wschodni brzeg rzeki La Platy od czasów „konkisty“ **) po rewolucję był pełen wojen nieustannysh Hiszpanów i Portugalczyków. Oba narody wydzierały sobie ziemię, mimo nakazu bulli Aleksandra VI, głoszącej, że południk niebieski rozdzieli dwie korony. Nasiąkała ziemia krwią ojców i synów...

Długowieczne starcia graniczne zrodziły Artigasa, Riverę i tylu innych przesławnych wodzów kawalerji. Od nich do terytorjów sąsiednich Entre Rios i Santa Fé przeniknął konny sposób wojowania, masowego podnoszenia jeźdźców z ludnych siedlisk. Od nich powiało okrutnym duchem zniszczenia, który wystąpił jaskrawo później w insurekcjach domowych.

Historyczni przodkowie „Wschodniego Brzegu“ *) odcisnęli piętno swoiste na ogólnym charakterze mieszkańców. Typami są tutaj: Flores, Karawaljo, Sandes, Fausto, Gauna. **).

Kapitan Gauna jest najwyraźniejszym rozbłyskiem duszy kresowej, człowieka wszystkich krajów i epoki, gdziekolwiek wojna wewnętrzna wrzała dopóty, aż przeszła w myśl i obyczaje ludności. Niezwykła sprzeczność! Rodzice Gauny — Irlandczycy. Nazwisko ich brzmieć powinno Gawn, Otoczenie przerobiło je na — Gauna.

Ma Gauna trzydzieści dwa lata. Z tych liczy osiem, jak nie spał pod dachem, uganiając się za „białymi, ***) którym wypowiedział walkę bez pardonu. Jako czternastoletni chłopiec świadkiem był strasznej śmierci jednego z braci. Wtedy już poprzysiągł zemstę zabójcom — dwóm Portugalczykom z Brazylji. W dwudziestym drugim roku życia spotkał ich — albo, co prawdopodobniejsza, odnalazł — i obu zamordował. Tu musiała się wtrącić sprawiedliwość i władza.

Odtąd snuć się poczyna wątek przygód jego dziwnych i gwałtownych rozpraw. Padają trupem zarówno komisarze policyjni, jak oficerowie armji. Czyny takie dają mu rozgłos. Osłuch imienia Gauny dosięga rubieży brazylijskich, wypełnia zawiłości lasów

*) Vendetta we Włoszech jest uświęconem zwyczajowo prawem zemsty na wrogu za zabójstwo przyjaciół.

**) Znaczy *zdobycia* przez Hiszpanów. Zdobywca nazywa się *konkistador*.

*) La Banda Oriental del Rio de la Plata — dzisiaj *Urugwaj*.

**) Nazwiska śmiałych przywódców z czasu walki Argientyny o niepodległość.

***) Nazywają tak w Ameryce południowej wszystkich przybyszów z Europy.

Urugwaju, przechodzi do Entre Rios, schroniska jego w czas niepowodzeń i klęsk, i dalej jeszcze — do Buenos Aires. *)

Olbrzymi wzrost, choć smukły, układ europejski, skroś który przebija pewna amerykanizacja ruchów w typowej postawie jeźdźca amerykańskiego — i nic poza tem. Rys żaden nie znamionuje w nim ani miarkowanego energicznie charakteru, ani brawury, jaką tylekroć zadokumentował.

Na dni jedenaście przed rzezią w Kinteros **) starł się Gauna z oddziałem kapitana Fernandez'a. W beznadziejnej bitwy zawierusze został raniony w rękę. Nie zważając wcale, że kula w ranie grozi gangreną, ścigał białych czternaście mil, aż do Kinteros, zarywając ich bezustannie i zawsze znienacka. Po roku mniej więcej samosześć, z pięciu jeno przyjaciółmi staje przeciwko sile czterdziestu trzech żołnierzy. Jaką musiał wzbudzać panikę, świadczy bodaj fakt, iż liczniejszy nieprzyjaciel na widok Gauny rzucił się z koni na ziemię i stąd dopiero ogniem go powitał. I tak jednak zabity został oficer i sporo koni, a Gauna cofnął się spokojnie nie zatrzymywany. W Entre Rios przyjmował Gaunę generał Urkiza i oddawał mu honory należne, czem zwykle kaptował przychylność walecznych. Gauna jadał z nim razem, ujeżdżał rumaki, a w walce byków wykazał zręczność nadzwyczajną, jako pikador i bezczelną śmiałość, bo, mimo długie ostrogi, bezkarnie tuż przed bykiem zeskakiwał z siodła.

Kiedy w 1859 roku znalazł się wraz z trzema towarzyszami na Pampie, w okolicach nieznanych, natknął się niespodzianie na fort Melinké, broniony przez dziewięciu ludzi załogi. Nie tracąc przytomności, spadł na nich, jak grom. Sam zabił jednego z przeciwników i, choć dwóch z jego własnej partji leżało rannych, przedłużył atak do nocy. Wtenczas zabrał z pobojowiska swoich i złączył się z wojskiem regularnem w wigilję bitwy pod Sepedą, bitwy nieszczęsnej, gdzie z innymi wzięty był do niewoli. Nie omieszkał pierwej, dla niepoznaki, obciąć sobie wąsów.

Zwycięstwo koło Pavonu było odwetem za Sepedę.

Czyż powtarzać jeszcze, że szabla Gauny śmierć rozsiewała naokół... Zgonione wierzchowce nie słuchały już ostróg ni bata...

Z hiszpańskiego przełożył
W. BUDZYŃSKI.

*) Obecnie wielkie miljonowe miasto, stolica Argientyny.

**) Potyczka w czasie wojny Argientyny z Hiszpanją o niepodległość. Argientyna była bowiem kolonją hiszpańską.

DZIAŁ ORGANIZACYJNY.

STOSUNEK C. ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ DO KÓŁ MŁODZIEŻY ISTNIEJĄCYCH PRZY KÓŁKACH ROLNICZYCH C. T, R. Na Zjeździe delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej w dniu 11 i 12 Czerwca 1922 r. delegaci Kół z Okręgu Łęczyckiego wnieśli do Prezydium Zjazdu pytanie, jaki będzie stosunek C. Z. M. W. do Kół istniejących przy Kółkach Rolniczych C. T. R. Jednocześnie podkreślali, że dla nich jest to sprawa bardzo ważna, gdyż w Łęczyckim Okręgu wszystkie Koła Młodzieży istnieją przy Kółkach Rolniczych C. T. R. Prezydjum dawało wówczas wyjaśnienie, że ze strony Związku Młodzieży Wiejskiej nie będą czynione żadne przeszkody w należeniu tych Kół do C. Zw. Mł. W. Będą one traktowane narówni ze wszystkimi Kołami Młodzieży — a to z tych względów, ze zadaniem Centr. Zw. Mł. W. jest skupianie wszelkich organizacji młodzieży kulturalno - oświatowych do wspólnej pracy. Wówczas delegaci Łęczyckich Kół zażądali, aby podobne oświadczenie zostało umieszczone w organie Związku. W celu zredagowania oświadczenia miała powstać Komisja, do której Okręg Łęczycki wydelegował p. posła Piotrowskiego.

Prezydjum C. Z. M. W. wyznaczyło posiedzenie tej Komisji na dzień 1 Lipca, godz. 12 w południe. Ze względu, iż p. Piotrowski nie przybył, ostatecznego tekstu oświadczenia nie przyjęto. Został tylko opracowany projekt oświadczenia, który w dn. 8 Lipca został wysłany p. Piotrowskiemu do Tumu w z. Łęczyckiej z prośbą o przejrzenie i wyrażenie swej opinji. Wobec tego, iż nie otrzymaliśmy dotychczas żadnej odpowiedzi, w dzisiejszym numerze „Siewu" umieszczamy tekst oświadczenia, przyjęty przez Komisję bez udziału p. Piotrowskiego, który brzmi:

„Zatarg pomiędzy Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych i Centr. Towarzystwem

Rolniczem powstał na tle stosunków społeczno-gospodarczych. Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej był i jest organizacją wyłącznie oświatowo-kulturalną, więc w zatargu powyższym nie był bezpośrednio zainteresowany i nie brał w nim udziału. Powołując się na posiadaną dotychczas samodzielność w naszej działalności oświatowo-kulturalnej, C. Z. M. W. wyraża przeświadczenie, że ani Centralne, ani Okręgowe Tow. Rolnicze nie będą rozbijały zgodnej pracy młodzieży i nie będą robiły przeszkód w należeniu Kół Młodzieży zorganizowanych przy Kółkach Rolniczych C. T. R. do jednego Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej".

KOMUNIKATY OKRĘGOWYCH ZWIĄZKÓW MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

ŁÓDZKI OKR. ZW. MŁ. W zwołuje na na dzień 22 stycznia 1922 r. Ogólny doroczny Zjazd delegatów Kół Młodzieży. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne.

ŁĘCZYCKI OKR. ŻW. MŁ. W., po dłuższej przerwie, rozpoczął swe prace. Koła Młodzieży Okr. Łęczyckiego wszelką korespodencję organizacyjną winny adresować: A. Dobrzyński w Sendowie, poczta Wartkowice, z. Łęczycka.

LUBARTOWSKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK MŁODZIEŻY—przy pomocy Centralnego Zw. organizuje w styczniu w Kołach Młodzieży szereg kursów przeciwpożarniczych w następujących punktach: Kamionka, Skrobów, Zawieprzyce, Niemce, Kijany. Koła Młodzieży z tych miejscowości winny porobić starania, aby na kursy uczęszczała wszystka młodzież męska.

KURSY DLA KIEROWNIKÓW KÓŁ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ. Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej organizuje w lutym b. r. kursy dla kierowników pracy w Kołach Młodzieży. Data rozpoczęcia Kursów będzie ogłoszona w najbliższym numerze „Siewu". Kurs będzie trwał przez jeden tydzień. Zapisy należy już przesyłać do Centrali, WARSZAWA KOPERNIKA № 30 (parter) CENTR. ZW. MŁ. W. Przy zgłoszeniu należy dołączyć krótki życiorys, któryby odpowiadał na nast. pytania: imię i nazwisko, wiek, miejsce zamieszkania, jak dawno kandydat pracuje w kole młodzieży, czy należy do innych i jakich organizacji społecznych.

Wpisowe będzie wynosić 1000 mk. Koszta utrzymania przez czas kursów dosięgną do 6 tys. mk. Noclegi zapewnione. Na kursy będzie przyjmowano młodzież obojga płci.

DO ZARZĄDÓW OKR. ZWIĄZKÓW MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ. Centralne biuro Zw. Mł. W. rozesłało do Okręgów Okólnik wzywający do udziału w zjeździe młodzieży organizowanym przez Okręgowy Związek w Garwolinie. Zjazd ten odbędzie się w d. 29 stycznia r. b. Zapamiętać należy datę 29 stycznia i na ten dzień się wybrać. Dojazd *do st. Garwolin* przy drodze żelaznej pomiędzy Dęblinem a Warszawą.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW.

Ze szkoły w Gołotczyźnie.

Hej, niech życzy kto życzliwy,
Uściśnijmy dłoń!
Jedność bratnia skarb prawdziwy
Tego skarbu broń!

Tak żegnała znana pieśniarka ludu, Marja Konopnicka, stary a witając nowy rok Temi słowy wlewała otuchę w serca ludu i zachęcała do wytrwalego czynu w pracy dla dobra Polski.

Pod tym hasłem zakończyły i pożegnały rok szkolny dziewczęta w szkole gospodarczej w Gołotczyźnie dnia 11 grudnia. Mimo mrozu sala szkolna wypełniona była po brzegi przez okolicznych włościan i młodzież. Przybył też z dziatwą szkolną p. nauczyciel ze Słońska i goście z Warszawy i Sokołówka.

Dziewczęta wesołe i uprzejme odegrały teatr amatorski, na który złożyły się: wyjątek z „Wesela" Wyspiańskiego i „Kwiat Paproci" Domosławy — przeplatane śpiewem chóralnym i deklamacjami. Następnie odbyła się zabawa wśród żywego i podniosłego nastroju.

W. Koźminski — Sokołówek.

Z Okręgu Łęczyckiego.

Dnia 25 listopada 1921 r. odbył się Zjazd Delegatów Kół Młodzieży. Na stanowisko sekretarza i vice prezesa Związku powołano kol. A. Dobrzyńskiego z Sendowa.

Kol. A. Dobrzyński zdał sprawozdanie z objazdu Kół (22-ch). Następnie utworzono Sekcję prelegentów, która się składa z bardziej przygotowanych kolegów. Podzielono między nich okręg. Prelegenci mają bywać na zebraniach Zarządu Okr., od którego otrzymają odpowiednie instrukcje. Kierownictwo w powyższej pracy powierzono kol. Dobrzyńskiemu.

Kol. prezes przypomniał o składce na cegiełkę wawelską. Postanowiono sporządzić listę składak na ten cel i za numerem rozesłać do Kół. Lista winna być bezwarunkowo zwrócona, choćby bez składek.

Kol. Dobrzyński referował plan pracy Zarządu Okr., który w całości przyjęto.

Pod koniec zebrania uchwalono następujący wniosek; „Wzrozumieniu tego, iż praca kult.-ośw. C. Z. M W. jest całkiem prawidłową i przystosowaną do wszelkich wymagań życia młodzieży wiejskiej, reprezentaci Kół na powiat łęczycki w dniu 25 listopada b. r. postanawiają:

Zarząd Okr. Zw. Kół Mł. W. od dn. 1-go grudnia 1921 roku ma całkowicie się podporządkowywać wszelkim wpływom i wskazówkom Centr. Zw. Mł. W. w Warszawie". Przeciw przemawiali: instr. Okoński i kol

Leszcz. Za wnioskiem: kol. Gajewski oraz bronił kol. Dobrzyński dając namacalne dowody. Poddano pod głosowanie i wniosek przeszedł. Przeciwnych głos. było 3(trzy).

prezes *St. Wara Wasowski.*

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

ŚMIERĆ G. ZAPOLSKIEJ. W połowie grudnia 1921 roku zmarła we Lwowie głośna powieściopisarka Gabrjela Snieżko-Zapolska. Zwłoki jej złożono we wspólnym grobie z Marją Konopnicką.

KATASTROFA KOLEJOWA. Dnia 20 grudnia na linji od Kowla nastąpiło zderzenie pociągów. Maszyna została całkowicie zdruzgotana, obsługa poniosła śmierć. Część podróżnych odniosła rany. Tak to nieszczęścia nie chodzą po ziemi, tylko po ludziach — ale często przez nieuwagę.

LUNATYK W POCIĄGU. Lunatykiem nazywamy człowieka o chorobliwym stanie, objawiającym się chodzeniem we śnie. Gazety francuzkie piszą o ciekawem zdarzeniu. W wagonie pociągu pośpiesznego, jadąc z Paryża, spali rodzice z synkiem. Nagle chłopiec wstaje i z zamkniętemi oczyma otwiera drzwi i wychodzi spokojnie na stopień wagonu, nie czując wcale gwałtownego wiatru, wytworzonego przez bieg pociągu. Wiatr ten jednak zbudził rodziców malca. Ojciec wybiega za synkiem i sprowadza go szczęśliwie z powrotem. Ochłonąwszy zaś ze wzruszenia, objaśnił przerażonych podróżnych, że chłopiec ulega chorobliwym atakom we śnie, podczas których puszczał się na niebezpieczne wycieczki, nie wiedząc w cale o tem.

KOOPERATYWA W WATYKANIE. Watykan jest to urzędowy dwór papieża w Rzymie. Drożyzna wojenna dotknęła nietylko uboższe warstwy, ale i różnych dygnitarzy. Ceny mieszkań wzrosły w Rzymie tak, że przekraczają możność płatniczą kardynałów. Jeden z nich, nazwiskiem Früwirth, znalazł się na bruku, podwyższono mu bowiem komorne do wysokości 75000 lirów. Papież, wchodząc w to ciężkie położenie, przerobił na mieszkania cały gmach, a jednocześnie dla obrony licznego personelu watykańskiego postanowiono zorganizować w Watykanie kooperatywę spożywczą, w rodzaju tych, jakich cały szereg zorganizowany jest u nas po wsiach i miastach.

CENA OGŁOSZEŃ:

	W tekście:		Ostatnia:	
cała str.		26.000 mk.	cała str.	16.000
„ 1/2	„	13.500 „	„ 1/2 „	8 500
„ 1/4	„	7.000 „	„ 1/4 „	4.500
„ 1/8	„	3.800 „	„ 1/8 „	2.500

Przed tekstem ogłoszeń nie przyjmujemy; przy powtarzających się ogłoszeniach udzielamy odpowiednich rabatów (od 5% do 40%).

Redaktor i Wydawca: JAN DEC. Nakładem: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Warszawa, Nowy-Świat 47.